

Przeglądanie stron nie narusza praw autorskich

8 czerwca 2014

Czy przeglądanie internetu nie narusza praw autorskich, skoro treści są kopiowane do pamięci podręcznej? Pytanie wydaje się absurdalne, ale Trybunał Sprawiedliwości UE odpowiedział na nie dopiero przedwczoraj.

Przedwczoraj Trybunał Sprawiedliwości UE potwierdził, że Europejczycy mogą przeglądać internet bez obaw, że naruszają prawo autorskie. Mówiący o tym wyrok znajdziecie na stronie Curia, a dotyczył on sprawy C-360/13, czyli sporu pomiędzy firmą Public Relations Consultants Association (PRCA) a organizacją Newspaper Licensing Agency (NLA) reprezentującą wydawców.

PRCA zrzesza specjalistów od public relations, którzy korzystali z usług Meltwater do monitoringu mediów. Zrzeszająca wydawców NLA doszła do wniosku, że zarówno Meltwater, jak i jej klienci powinni mieć zgodę wydawców na korzystanie z ich treści.

Meltwater wykupiła odpowiednią licencję, ale PRCA doszła do wniosku, że nie musi mieć specjalnej licencji czy zgody.

Sprawa trafiła najpierw do sądu brytyjskiego, który orzekł, że członkowie PRCA powinni mieć licencję lub zgody posiadaczy praw autorskich, aby korzystać z usług Meltwater. PRCA oczywiście się z tym nie zgadzała i złożyła apelację.

NLA stanęła na stanowisku, że samo oglądanie strony internetowej prowadzi do stworzenia kopii chronionych materiałów (m.in. w pamięci podręcznej przeglądarki). Skoro dochodziło do kopiowania, powinna być na to zgoda posiadacza praw autorskich. W ten sposób w ramach sporu pomiędzy PRCA i NLA zrodziło się pytanie o to, czy samo przeglądanie treści w

sieci bez zgody wydawcy może naruszać prawa autorskie.

Czy wydawcom powinno zależeć na tym, aby przeglądanie ich stron wiązać z potencjalnym naruszeniem? Owszem. Wydawcy mogliby oczywiście ustalić, że nie mają nic przeciwko przeglądaniu stron przez Janka Kowalskiego albo Zbyska Nowaka. Mogliby jednak zażądać wykupienia licencji od jakiejś firmy, w której np. przegląda się strony internetowe na stanowiskach pracowników. Niestety niezależnie od intencji wydawców pojawiło się pytanie o to, czy samo przeglądanie stron może naruszać prawa autorskie.

Unijny trybunał orzekł, że kopie powstające w procesie przeglądania internetu nie wymagają zgody posiadaczy praw autorskich. Te kopie są tymczasowe, mają charakter przejściowy i dodatkowy, stanowią integralną część procesu technologicznego. Spełniają zatem warunki wymienione w artykule 5 Dyrektywy 2001/29/WE Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie harmonizacji niektórych aspektów praw autorskich i pokrewnych w społeczeństwie informacyjnym.

Wyrok jest zaskakujący i niezaskakujący zarazem. Trudno wyobrazić sobie inny wyrok, ale niektórych ludzi oburza to, że Trybunał Sprawiedliwości UE w ogóle zajmował się szukaniem odpowiedzi na takie pytanie. Trudno też nie pomyśleć o tym, co by było, gdyby odpowiedź Trybunału była inna. Niedawno mieliśmy zaskakujący wyrok ETS w sprawie Google.

Warto jeszcze przypomnieć, że w lutym tego roku ETS orzekł, iż linkowanie do utworu nie wymaga zgody autora, jeśli utwór był wcześniej udostępniony w sieci. To kolejny przykład normalnej sieciowej aktywności, którą posiadacze praw autorskich chcieli kontrolować, a o kontrolę gotowi byli walczyć w sądzie.

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)